Nr. 100 — Kraków, Czwartek dnia 3 Maja 1894. — Rok II.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji:
Rynek główny L. 22

Ogłoszenia:
Za wiersz lub jego miejsce 6 ct.
Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^1/_2$ ct.
W rubryce „Nadesłane“ wiersz 20 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Do działu inseratowego upełnomocniony:
St. Cyrankiewicz
w Krakowie.
Administracja przyjmuje ogłoszenia tylko firm chrzescijanskich.
Rękopisow redakcja nie zwraca.

Szanownym Abonentom przypominamy, że czas odnowić prenumeratę, która wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Za maj . . . . . złr.	**1·35**	Za maj . . . . . złr.	**1·70**
Do końca czerwca „	**2·70**	Do końca czerwca „	**3·40**
Do końca roku „	**10·70**	Do końca roku „	**13·40**

Jak to tłómaczyć?

Sprawa wolności prasy należy do tych, które budzące się z uśpienia narody wywiesiły na swoim sztandarze, w swobodnem bowiem omawianiu spraw publicznych widzą one największą rękojmię dla swej wolności. Są kraje na Zachodzie, w których ta wolność nie jest już złudzeniem, lecz rzeczywistością — są nieszczęśliwe, jak np. Rosja, gdzie każde słowo drukowane przechodzi przez surową cenzurę rządową, są wreszcie i takie, które zajęły stanowisko pośrednie i podczas, gdy jedną połową twarzy uśmiechają się już ku wolności, drugą mają jeszcze zwróconą ku reakcji.

Do tych ostatnich należy Austrja.

Wprawdzie tu wolno każdemu pełnoletniemu, który praw obywatelskich nie utracił, wydawać i redagować dziennik polityczny, ustawodawca jednak umiał rozmaitemi zastrzeżeniami tak zręcznie ograniczyć tę jego wolność, że w wielu wypadkach staje się ona złudną. Kaucja, stempel, wysoka opłata pocztowa, zakaz sprzedaży dzienników na ulicach, a przedewszystkiem tak zwane „postępowanie objektywne“ czyli inaczej, konfiskaty, zarządzane przez prokuratorje, oto wędzidła, tamujące prasie swobodę ruchów, a jej wydawców narażające nieraz na ciężkie straty. Goretsi przedstawiciele narodów starają się te przeszkody usunąć, lecz, jak dotąd, zdobycze w tym kierunku są nieznaczne, rząd bowiem stoi twardo, zwłaszcza przy prawie konfiskat, i nie prędko jeszcze przyjdzie chwila, w której od niego odstąpi.

Trzy tygodnie temu, w parlamencie wiedeńskim wszczęła się burza, gdy Izba usłyszała, że p. minister sprawiedliwości, w okólniku z dnia 7 marca b. r. użyczył prokuratorom nowego przywileju, polegającego na tem, że przy konfiskatach nie byli wcale obowiązani wydawcy powiedzieć, za które właściwie miejsce został artykuł skonfiskowany, a prócz tego mogli oni dziennik ponownie skonfiskować, jeśli ten pozwolił sobie umieścić jakąkolwiek uwagę o pierwszej konfiskacie. Wiadomo, że wskutek tego w Izbie zrobiło się głośno, i że minister, aby burzę zażegnać, przyrzekł w najkrótszym czasie przedłożyć nowe wnioski co do reform w dziedzinie prasy.

Dziś wiemy już, jakie będą te ustępstwa, a tubo hojne dłonie otworzyli naraz aż dwaj ministrowie: sprawiedliwości i finansów. prasa wszakże niewiele się z nich pożywi i właściwie zostanie wszystko *beim alten.*

Pierwszy z ministrów chce odstąpić od kaucji, która w miastach stołecznych wynosi 6 lub 8 tysięcy guldenów, za to domaga się on rękojmi, iż w ciągu trzech dni po zasądzeniu na grzywnę, wydawca ją uiści, w razie bowiem przeciwnym pismo jego będzie zawieszone. Dalej pozwala on sprzedawać dzienniki w sklepach i przez automaty (nie dla każdego dziennika przystępne, gdyż kosztowne), ale o kolportażu, t. j. o sprzedawaniu na ulicach ani słyszeć nie chce. Ostatni zaś punkt dla dzienników, działających na masy, jest najważniejszy, ponieważ pisma drobne, agitacyjne, nie rozchodzą się nigdy w prenumeracie, lecz w rozsprzedaży dziennej, której można dokonywać tylko przy pomocy obrotnych kolporterów.

Co do ministra sprawiedliwości, ten przynajmniej tyle uczynił, że surowe swoje rozporządzenie z dnia 7 marca cofnął, dzięki czemu wydawca nie będzie już tak łatwo jak dawniej, narażony na ponowną konfiskatę i po spełnionym fakcie przynajmniej zaraz się dowie, który ustęp artykułu nie podobał się prokuratorowi — o tem jednak by „postępowanie objektywne“ było całkiem usunięte, pan minister ani chce słyszeć. Przystałby on na to tylko pod warunkiem, gdyby pewne przewinienia prasowe, zostały wyjęte z pod juryzdykcji sądów przysięgłych, a oddane zwykłym trybunałom. Otóż zdaje nam się, że na ten warunek Izba nie przystanie, ponieważ w sądach przysięgłych prasa ma rękojmię, że choć traci materjalnie przez konfiskaty, ma przynajmnej *habeas corpus*, gdyż redaktorowie i wydawcy nie odwidzają dziś tak często kozy, jak to dawniej się działo. A przeszłość niewątpliwie znów by wróciła, jeźliby sądy przysięgłe przestały wyrokować w sprawach prasowych.

Zebrawszy wszystko, cośmy z ust dwóch ministrów usłyszeli i rozważyli, musimy przyznać, że jakkolwiek rząd uczynił mały krok naprzód, jednakowoż do prawdziwej wolności prasy jeszcze nam tak daleko, jak z Krakowa do Paryża.

Reforma ustawy prasowej.

Pod przewodnictwem dra Koppa zebrała się w poniedziałek wieczór komisja prasowa parlamentu wiedeńskiego na posiedzenie. W obradach wzięli udział ministrowie: Bacquehem i Schönborn, oraz szef sekcyjny, baron Plapport. Pierwszy głos zabrał minister spraw wewnętrznych, Bacquehem. Ministerstwo, mówił on, nie może żadną miarą przystać na wolność kolportażu, a to z tego względu, że wtedy właściwie nie istniałyby już żadne środki represyjne przeciw prasie; w tym wypadku bowiem z łatwością wzmogłoby się rozszerzanie takich druków, któreby drażniły uczucia religijne, lub niezgodne były z publiczną moralnością, wreszcie zakłócałyby spokój życia obywateli. Prędzej już zdecydowałby się rząd uwolnić wydawców od obowiązku składania kaucji przepisanej, coby umożliwiło każdemu ze stronnictw wydawanie pism perjodycznych w dowolnym duchu. Tu wspomniał o grzywnach i zabezpieczeniu kar na odpowiedzialnych wydawców nakładanych. Otóż w razie niezapłacenia kary pieniężnej i pokrycia kosztów, w przeciągu trzech dni, wydawnictwo będzie zawieszone aż do chwili, w której należna kwota będzie do rąk odnośnej władzy złożoną. Każdemu, kto do wykonywania jakiegokolwiek przemysłu jest upoważniony przepisami ordynacji przemysłowej, kto, posiadając wszelkie prawa obywatelskie, nie jest osobą podejrzaną politycznie lub policyjnie, wolno będzie w przyszłości trudnić się sprzedawaniem pism perjodycznych, czego mu władze nie będą mogły odmówić. Wobec mnożących się z dniem każdym domagań, żeby władze pozwoliły na sprzedaż dzienników za pomocą, na publicznych miejscach stojących automatów, minister godzi się na taki sposób rozsprzedaży pism, zwłaszcza, że sam uznaje jego potrzebę. Na takim automacie musiałaby być umieszczona lista wszystkich do sprzedaży przeznaczonych i wewnątrz się znajdujących dzienników i innych pism perjodycznych, których publikacja została prawnie dozwoloną.

Po margrabi Bacquehemie, zabrał głos minister sprawiedliwości. Rząd gotów jest, rzekł hr. Schönborn, wprowadzić do ustawy prasowej przepis, mocą którego redakcje musiałyby być uwiadamiane, dla którego ustępu skonfiskowano numer gazety, a następowałoby to natychmiast po konfiskacie. Na to się rząd zgodzi, nie może natomiast zrzec się w zasadzie objektywnego postępowania, jako jedynego środka ochronnego przeciw nadużyciom prasy, którego też stracić nie chce. Dalej wypowiedział minister zasadę, że we wszystkich wypadkach, w którychby miało być zniesione postępowanie objektywne, trzebaby wprowadzić w życie judykaturę zwykłych sądów, zamiast sądów przysięgłych. Rząd tedy domaga się od komisji, żeby się przedewszystkiem zajęła zbadaniem kwestji, czy tego rodzaju ograniczenie atrybucyj sądów przysięgłych ma nastąpić i w jakim czasie. Jest to pytanie nader ważne i od tegoż rozstrzygnięcia zależy stanowisko, jakie rząd zająć może w sprawie postępowania objektywnego, którego ograniczenie możliwe jest w ten sposób, żeby we wszystkich wypadkach znieść tymczasową konfiskatę i orzecznictwo we wszystkich przekroczeniach prasowych przekazać sądom zawodowym. Na ograniczenie postępowania objektywnego przystałby rząd jedynie pod warunkiem wprowadzenia ewentualnej judykatury zwykłych sądów.

Następnie stawiali interpelacje drowie Pacak i Forregger, na które jednak ministrowie nie mogli im jeszcze na razie dać wyjaśniających odpowiedzi. Wreszcie na pytanie dra Schorna co do zniesienia stempla dziennikarskiego, zapowiedział minister sprawiedliwości, że wkrótce złoży w tej mierze swoje oświadczenie. Na tem zamknięto obrady posiedzenia komisji.

Awantury w Wiedniu i we Lwowie.

Wczorajsze telegramy wiedeńskie donosiły ogólnikowo o demonstracjach robotniczych, które jakoby przeszły dość spokojnie. Dzisiejsze wiadomości nie brzmią, co prawda, tak pomyślnie, zawsze jednakże z przyjemnością stwierdzić można, że przy wykroczeniach na Ottakringu nie brakło pewnej dozy wiedeńskiej „Gemütlichkeit“. Z urzędowego sprawozdania przedstawiają się nam owe zaburze-

nia jak „burza w szklance wody“. Punktem wyjścia zaburzeń stał się browar na Ottakringu. Robotnicy, zajęci przy budowie tego browaru, nie przyłączyli się wszyscy do ogólnego strejku murarzy (patrz wczorajszy list oryginalny *Głosu Narodu* z Wiednia), z tego powodu zebrał się przed owym browarem tłum strejkujących w liczbie 400, ażeby siłą zmusić pracujących „towarzyszów“ do zawieszenia pracy. Rozumie się, że na to wkroczyła policja, która aresztowała najhałaśliwszego ekscedenta i rozproszyła tłumy. Atoli wiedeńczycy nie dali za wygraną. Strażnicy, odprowadzający aresztowanego na odwach, zostali otoczeni przez tłum, który rozpoczął bombardować ich kamieniami. Zagrożeni stróże bezpieczeństwa publicznego próbowali odeprzeć napastników, pragnących przedewszystkiem uwolnić z rąk policji aresztowanego „towarzysza“. Gdy jednakże niebezpieczeństwo stawało się coraz poważniejsze, dał jeden z policjantów ognia do demonstrantów. Dwóch z nich zostało ranionych. Wkrótce nadbiegła pomoc strażaków, rozproszyła zupełnie rozpaczliwie hałasujących demonstrantów. 17 osób aresztowanych, 2 lekko ranne i dużo potłuczonych okien, oto całe „resumé“ z „groźnych“ zaburzeń wiedeńskich. Dodać jeszcze należy, że i niebo pospieszyło z pomocą organom porządku, zsyłając strumienie deszczu na rozgorączkowane głowy świątkujących „towarzyszów“.

Zdawało się, piszą ze Lwowa, że dzień 1 maja przejdzie spokojnie. Ale to się tylko zdawało, widocznie bowiem rozmaici agitatorzy nie spoczywali...

Po skończonem zgromadzeniu w ratuszu, robotnicy, których szeregi pomnożyły rozmaite podejrzane indywidua, wyruszyły na Rynek, śpiewając socjalistyczną pieśń „Czerwony sztandar“. Naprzeciw bramy ratuszowej w domu Mengera pod l. 19 jakiś robotnik lakierował balkon. Tłum wezwał go, aby z balkonu ustąpił, a gdy tenże nie chciał tego uczynić, padł kamień, który wybił szybę. W tej chwili nadbiegli policjanci, a gdy zgraja awanturników nie chciała ustąpić, żołnierze koło katedry dobyli pałaszów.

Wywołało to niespodziewany efekt, gdyż jakby pod uderzeniem różczki czarodziejskiej ekscedenci rozbiegli się na wszystkie strony.

Następnie znowu się zebrali na ul. Halickiej i stąd podążyli na ul. Sykstuską l. 6, gdzie właściciel Grand-Hotelu buduje oficyny. Jedna część wtargnęła przez główną bramę hotelu, tj. od ul. Karola Ludwika, drudzy wpadli przez bramę od ul. Sykstuskiej l. 6. Roboty były tam w pełnym toku, to też tumultanci wdarli się na rusztowania i rozpoczęła się zacięta walka z pracującymi murarzami. Wobec tego, że atakujący byli silniejsi, więc zatrudnieni przy budowie murarze musieli ustąpić i schowali się do piwnicy. Jednakowoż napastnicy wywalili drzwi żelazne; i tutaj byłoby przyszło do krwawej awantury, gdyby wczas nie nadbiegli policjanci z dobytemi pałaszami. Policjantów powitano kamieniami, toteż okazała się potrzeba zawezwania wojska. Właśnie w tej chwili odbywała się na odwachu zmiana warty, i wojsko przybyło prędzej, jakby się tego awanturnicy spodziewać mogli. Pół kompanji weszło przez bramę od ul. Sykstuskiej na podwórze, przywracając porządek.

Gdy wojsko wychodziło z kamienicy, odezwały się w tłumie krzyki, tak, iż się zdawało, że tłum rozpocznie walkę kamieniami. Naraz oficer zakomenderował „w tył zwrot“, a gdy robotnicy zobaczyli połyskujące w słońcu bagnety, cofnęli się. Po niejakim czasie, gdy ul. Sykstuska nieco się opróżniła, a kamienicę obsadzili policjanci, wojsko ustąpiło. Zaznaczyć musimy, iż podczas walki w kamienicy pod l. 6 ul. Sykstuska, awanturnicy zrzucili z pierwszego piętra wraz z rusztowaniem 18-letniego chłopaka murarskiego Włodzimierza Terleckiego, który jednakże nie odniósł na szczęście zbyt ciężkich uszkodzeń. Zaopatrzono go na stacji ratunkowej.

Podczas awantury na ulicy Sykstuskiej kupcy pozamykali sklepy i wystawy.

Po ustąpieniu wojska, policja obsadziła ulicę. Kilku przewódców aresztowano, przyczem przyszło znowu do gwałtownych zaburzeń, albowiem tłum usiłow. odbić pojmanych. W zamięszaniu, jakie nastąpiło, udało się rzeczywiście umknąć kilku aresztowanym; dwóch z nich jednak odprowadziła policja przez ulicę Karola Ludwika i Jagiellońską na inspekcję policyjną. Przez całą drogę, aż na inspekcję, tłum hałaśliwie domagał się wypuszczenia aresztowanych na wolność i po raz drugi usiłował dokonać tego przemocą. W skutek tego, w ulicy Jagiellońskiej wszczął się ponowny tumult, tak, że policja była zmuszona dobyć pałaszy i — płazując — rozpędzić burzycieli. Cały tłum pociągnął na plac Smolki, przed policję, gdzie jednak, wstrzymany silniejszym oddziałem, zatrzymał się, spiętrzył, a po krótkiej chwili, śród głuchych pogróżek, rozpierzchnął na wszystkie strony.

Cywilizacja rosyjska.

Z Łomżyńskiego piszą do *Dziennika Poznańskiego*:

„Do liczby krzywd, jakich codziennie doznają Polacy z pod zaboru rosyjskiego od swoich braci-Słowian, należy zaliczyć gwałcenie świąt według nowego stylu. Działacze nasi, starający się z gorliwością, godną lepszej sprawy, nadać „prywiślańskiemu krajowi“ wygląd możliwie rosyjsko-prawosławny i przytem sami się odznaczyć i wykazać swoją gorliwość, ignorują święta katolickie i pod rozmaitemi pozorami, zmuszają ludność miejscową do ich gwałcenia, nawet wbrew istniejącym rozporządzeniom władz wyższych, które, jak zwykle się dzieje, w podobnych wypadkach w Rosji, starają się tego nie widzieć. Tak np. 25 marca r. b., t. j. w pierwszy dzień Wielkanocy, naczelnik powiatu szczuczyńskiego, gubernji łomżyńskiej, Juriew, przybył do Grajewa i razem z miejscowym wójtem, zwołał zebranie gminne dla naradzenia się w sprawie wyznaczenia ziemi pod mające się budować koszary dla wojsk, chociaż sprawa ta mogła być załatwioną dniem wprzód lub parę dni później. Postępek p. Juriewa, bynajmniej nas nie dziwi, znany to działacz z swego „wzorowego życia“, a zresztą, wszelkimi sposobami stara się odznaczyć.

Dziwić się tylko należy, że miejscowy wójt gminy, nie zaprotestował przeciw podobnemu bezprawiu, co było jego obowiązkiem, jako urzędnika, wybranego z miejscowych obywateli i Polaka. Również, że obywatele grajewscy byli posłuszni wezwaniu i licznie się zebrali. Czyżbyśmy już doszli do tego stopnia służalstwa i zaparcia się godności, że nie mamy odwagi odezwać się w obronie przynależnych nam praw ludzkich i zaprotestować przeciw ich gwałceniu? W podobny sposób, postępuje dyrektor komory w Grajewie, niejaki p. Rutowski, który zmusza swoich podwładnych, między którymi jest jeszcze kilku katolików i protestantów, pracować w dni świąteczne, jako to: Wielkanoc, Wielki Piątek i inne, nie zważając na to, że obserwowanie takowych przez komory celne, położone w obrębie Królestwa Polskiego, jest zatrzeżone tak rozporządzeniem departamentu dochodów celnych jak zawartym między Rosją i Niemcami traktatem handlowym“.

W sprawie pożarów.

Z powodu, że wśród suszy tegorocznej nie trudno o pożary, Wydział krajowy wystosował do wszystkich Rad powiatowych okólnik, którego główne ustępy brzmią jak następuje, mianowicie, aby:

1) Bezzwłocznie przypomniały wszystkim miastom i miasteczkom, tudzież gminom wiejskim swego powiatu, istniejące przepisy o policji ogniowej i zawezwały wszystkich naczelników gmin tych miejscowości do ścisłego wykonywania ciężących na nich obowiązków.

2) Ażeby zarządziły we wszystkich miejscowościach swego powiatu rewizje przyborów i rekwizytów ogniowych i zbadały przez osobnych delegatów, albo też przez osobne, do tego wyznaczyć się mające komisje, czyli takowe należycie funkcjonują i w dostatecznej znajdują się ilości, czy nie uległy zepsuciu, następnie czyli wszędzie istnieją pogotowia pożarowe i straże nocne, któreby swą służbę należycie spełniały, czyli wszędzie znajduje się dostateczny zapas wody i t. p., wreszcie w ogólności, czyli wszelkie postanowienia ustawy o policji ogniowej dla miast, miasteczek i dla wsi należycie są wykonywane?

3) W razie dostrzeżenia jakichkolwiek braków i opieszałości, mają wydziały powiatowe zawezwać naczelników gmin do bezzwłocznego usunięcia dostrzeżonych wadliwości, a gdyby wezwania wydziałów w oznaczyć się mającym terminie nie odniosły pożądanego skutku, postąpić mają wydziały powiatowe z całą surowością ustaw przeciw winnym i opieszałym, a w razie potrzeby odniosą się do interwencji władz politycznych.

4) Bardzo byłoby pożądanem wywarcie czy to za pośrednictwem wójtów i naczelników miast, czy za pomocą nauczycieli ludowych i duchowieństwa z ambon, które w tym wypadku wielką oddać może przysługę — takiego wpływu moralnego na ludność, iżby sama przyszła do przeświadczenia o konieczności zachowywania całej ostrożności i o niebezpieczeństwie, jakie jej z powodu nieprzestrzegania takowej zagraża — iżby pamiętała o tem, że wszędzie i zawsze wszystkie klęski pożarowe z małych powstawały przyczyn i że przez zachowanie zwykłej tylko ostrożności może się uchronić od nieszczęścia.

5) Gdy wreszcie mimo wszelkiej ostrożności klęski pożarów uniknąć się nie da, należy pouczać mieszkańców, osobliwie gmin wiejskich, o ważności i znaczeniu asekuracji i zachęcać ich, ażeby swe mienie, we własnym dobrze zrozumiałym interesie, ubezpieczali w krajowych Towarzystwach ubezpieczeń od ognia.

Z PODGÓRZA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Podgórze dnia 30 kwietnia.

Korzystam z uprzejmości Szanownej Redakcji dla bliższej i dalszej prowincji, a to tem śmielej, gdyż sądzę, że wiadomości z sąsiedniego Podgórza i Kraków żywo zainteresują. — Towarzystwo nasze gimnastyczne „Sokół“ zagnieździwszy się w swem nowem nad Wisłą, w cieniu drzew usłanem gnieździe, nietylko o dobro członków swych i własny byt ma staranie, lecz wogóle ujęło ster życia towarzyskiego. Obecnie Wydział „Sokoła“ odstąpił towarzystwu operetkowemu p. Juljana Myszkowskiego swą piękną salę na szereg przedstawień w dnie wolne od gimnastyki, t. j. w niedziele, wtorki, czwartki i soboty od dnia 8 maja począwszy, odbywać się mające. Fakt ten bezwątpienia przyczyni się do ożywienia nietylko życia towarzyskiego w Podgórzu, lecz zachęci także Krakowian do miłej przechadzki, za co w nagrodę będą mieli sposobność usłyszenia najnowszych, starannie wystawionych operetek, a że trud ich sowicie się opłaci, zupełną rękojmię daje tak sympatycznie znana osobistość p. Juljana Myszkowskiego, który pod swoją dyrekcją zgromadził towarzystwo, złożone z 40 osób, miarą artystyczną znacznie zwykłe siły trupy prowincjonalnej przewyższające. Ze znanych nam już artystów, przypomni się publiczności: p. Zapałowicz i panie: Wiśniewska, Kowalska i Kiernicka. Repertoar p. Myszkowskiego niemniej jest interesujący i w nowości obfity, a na początek w dniu 8 maja, ujrzymy głośną operetkę Leopolda Krenna i K. Lindaua z muzyką L. Kohna, p. t.: „Biedna dziewczyna“, która w Wiedniu doczekała się stu przeszło przedstawień, a z repertoaru scen lwowskiej i warszawskiej dotąd nie schodzi. Wobec tego sądzimy, iż dalszych słów zachęty do poparcia zabiegów „Sokoła“ i nagrodzenia trudów p. Myszkowskiego nie potrzeba, i że śmiało powiedzieć możemy Krakowianom „do widzenia“ w sali „Sokoła“ na przedstawieniach operetki p. Myszkowskiego.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Licytacje. Sąd obwodowy w Stanisławowie sprzedaje dobra Kolińce górne w dwóch terminach 11 czerwca i 9 lipca br. Wadjum 6050 złr. Tenże sąd w terminie 7 czerwca br. sprzedaje za jakąbądź cenę część majętności Propinacja Wierzchniańska.

FEJLETON.

76

KRWAWY ROK.

POWIEŚĆ

osnuta na tle wypadków z r. 1846.

przez

Józefa Rogosza.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

Dwadzieścia strzelb myśliwskich dało ognia. Na podwórzu skręciło się wszystko w jeden kłąb, jak gdy nagły wicher skręci liście suche. Wrzask, płacz, pisk kobiet i srogi ryk chłopów, oto, co w powietrzu brzmiało. Jedne baby na ziemię upadły, za nogi się chwytając, drugie rzucały dzieci, większa ich liczba zaczęła uciekać ku bramie. Na pobojowisku zostali prawie sami mężczyźni.

— Z lewej lufki pal! — zakomenderował szlachcic.

Nowa salwa, nowe krzyki, jęki, a po chwili prócz kilku trupów, co na białym śniegu leżały, na podwórzu nikogo więcej nie było... Czerń skryła się za śpichrz i stodołę, przeklinając własny fortel.

Sprzysiężeni mogli być pewni, że przez jakiś czas będą mieli pokój. Stanisław poszedł zobaczyć, co robiła panna Jadwiga.

Zastał ją przy zwłokach matki, które na łożu leżały. Siedziała na krześle, z rozpuszczonemi włosami, trzymając ręce na kolanach. W jej twarzy nie było jednej kropli krwi. Źrenice miała bardzo rozszerzone a nieruchome. Zapatrzona w sine matki oblicze, znajdowała się w stanie odrętwienia.

Stanisław przy progu się zatrzymał. Chociaż na ten widok serce mu pękało, ani przemówił, ani do niej się zbliżył, gdyż wiedział, że nie znajdzie słów, któremiby ją mógł pocieszyć. Skinąwszy więc na Wojciechowę, która na boku stojąc, fartuszkiem oczy sobie ocierała, wyszedł z nią do drugiego pokoju, a Jadwigę zostawił samą z jej boleścią.

— Czy biedna panienka długo już tak siedzi? — zapytał.

— Od rana, paniczu.

— I cóż mówiła?

— Ani słowa, paniczu... Nawet nie płacze... Ale mnie się zdaje, że to ból najgorszy. Jak człowiek może się wypłakać, to mu zawsze lżej.

— Słuchajcie, dobra kobieto, co wam powiem. Teraz chłopstwo uciekło i mamy spokój, ale ponieważ całkiem nie odstąpiło, więc zdaje się, że będziemy musieli dom ten opuścić, zwłaszcza, że pod noc, która nadchodzi, obrona byłaby trudniejsza. Ja wracam do naszych, a wy tymczasem przygotujcie panience ciepłą odzież, bo my jej tu nie zostawimy. Jak nadejdzie chwila stanowcza, zabierzemy ją z sobą i da Bóg, zaprowadzimy w miejsce bezpieczne. Wy, dobra kobieto, pójdziecie z nami.

— Poszłabym, paniczu, aby być przy panience, lecz czy mogę ja tu moich państwa zostawić? Pani biedna tu, pan i panicz leżą jeszcze na dworze, jak psy... Służba rozbiegła się na cztery wiatry, prócz mnie i dwóch dziewcząt, nikogo więcej w domu nie ma, jeżeli więc ja ich nie pogrzebię, to kto o nich będzie pamiętał? Te bestje pijane gotowe jeszcze pastwić się nad umarłymi.

— A nie boicie się tu zostać?

— Cóż mi mogą złego zrobić, paniczu? Przecie ja biedna kobieta do niczego się nie mięszam, oni zaś wykrzykują, że jeno na tych idą, co się przeciw cesarzowi zbuntowali. A zresztą, choćby i starą babę zabili, jeszcze nie byłoby wielkiego nieszczęścia. Czy dziś, czy jutro, kiedyś umrzeć trzeba....

W tej chwili Stanisław usłyszał głośne wołanie we frontowych pokojach. Powiedziawszy Wojciechowej raz jeszcze: „Przygotujcie ciepłą odzież!“ pobiegł zobaczyć, co się tam działo.

Towarzysze jego stali dotąd przy oknach, na podwórzu leżeli tylko zabici, aż po gumno nie było widać chłopów. Koło stodoły jednak uwijało się kilku z zapalonemi wiechciami. Właśnie na ten krzyk wbiegł Stanisław. Franuś przyklęknął i o strzelbę oko oparłszy, zaczął mierzyć. Brat przyskoczył i za ramię go chwyciwszy, zawołał:

— Co robisz?

— Chcę temu ognia skrzesać, co tam pierwszy podpala.

— Co przez to osięgniesz, Franusiu? Zabijesz jednego, podpali drugi. My możemy do nich strzelać tylko wtedy, gdy idzie o nasze życie, bo chociaż to ludzie zbłąkani, zawsze są nam braćmi.

— Śliczni mi bracia! — zawołał ten sam szlachcic z długiemi wąsami, który swego czasu kazał śrutem jedną lufkę nabić. — Tylko dalej tak ich nazywaj, a przy drugiej sposobności, pewnie ci kulę w sam nos wpakują!

Stanisław nie uważał na te słowa, bo właśnie mówił do brata:

— Miasto do nich strzelać, chodź lepiej ze mną a zabierzemy z przed domu zwłoki biednego pana Czartowskiego i jego syna.... Zajęci obroną, zapomnieliśmy o nieszczęśliwych. Chodź!

Franuś nie dał sobie tego powtórzyć. Zerwał się na równe nogi i pobiegł za bratem. Gdy ich inni ujrzeli zajętych podnoszeniem trupów, które do ziemi przymarzły, pospieszyli im na pomoc i mimo że dwaj urlopnicy, pod stodołą siedząc, do nich strzelali, udało im się wnieść zabitych do dworu i samym wyjść bez szwanku.

Na dworze zaczęło się ściemniać, a równocześnie dwa słupy ogniste strzeliły nad stodołą. Okrzyk radości wyrwał się z piersi chłopstwa, baby i dzieci zaczęły dokoła stodoły biegać i padać co krok w śnieg, który je z głowami nakrywał, chłopi wyli i kosami potrząsając, klęli „szargów“ broniących się dotąd we dworze.

Pod spichrzem wysokim i murowanym, znajdowała się piwnica, w której pan Czartowski trzymał wódkę i wino. Było tam tego beczek kilkanaście. Rzecz dziwna, że chłopstwo o tem jakoś nie myślało, i dopiero teraz musiało sobie przypomnieć, co się w tem miejscu znajduje, skoro nagle kilkunastu najodważniejszych rzuciło się do piwnicy z podniesionemi do góry siekierami i zaczęli drzwi wyrębywać.

Któryś ze sprzysiężonych osądził, że wszystkich tych łotrów, ponieważ byli plecami do dworu obróceni, możnaby teraz wziąć na cel i jak kaczki wystrzelać. Znany nam jednak szlachcic przeszkodził temu, mówiąc:

— A dajże im pokój, obywatelu! Wszak jeźli co, to właśnie wódka, do której się dobierają, będzie naszym najlepszym sprzymierzeńcem. Chłopów trzeźwych wezmę dwóch na jedną rękę, ale pijanych dwudziestu. Niech się tylko popiją, jak bydlęta, a najprędzej damy sobie z nimi radę.

Dość długo uderzały siekiery w drzwi żelazem okute, nareszcie wzniósł się okrzyk tryumfu, bo oto z głuchym łoskotem drzwi padły do środka. Na wiadomość o tem, co się stało, zbiegło się kilkudziesięciu innych chłopów i wszyscy wtłoczyli się do piwnicy. Po niejakim czasie ukazały się beczki na dworze. Nowe okrzyki, nowa radość.

— Patrzcie, co cham lubi — mówił szlachcic spokojnie fajkę nakładając. — Mordować, palić i pić! To jego roskosz, to jego szczęście! Dobrze robił nieboszczyk, że łotrów krótko trzymał i jak długo im nie folgował, bali go się jak ognia i było mu dobrze. Jeden raz tylko zbłądził, że im zaufał i bal im sprawił... teraz ma za to nagrodę....

(Ciąg dalszy nastąpi).

NASZE CÓRKI.

(Ciąg dalszy).

Znakomita wychowawczyni francuska, pani de Maintenon, nastaje słusznie, aby w dziewczęta wpajać od lat najwcześniejszych zamiłowanie do pracy ręcznej:

„Mówiąc ogólnie, nie ma nic zbawienniejszego dla płci naszej, nad pracę: uspakaja ona namiętności, zajmuje ducha, nie pozwala myśli zejść na manowce; w dodatku zapewnia przyjemne spędzenie czasu.

Lenistwo, przeciwnie, prowadzi do wszelkiego złego. Nie widziałam nigdy dziewcząt leniwych, któreby później, wyszedłszy za mąż, były dobremi żonami. Każda istota ludzka musi koniecznie coś sobie upodobać; bez przyjemności żyć nie można. Jeżeli kobieta nie przyzwyczai się do zajęć użytecznych, będzie zmuszoną zwrócić się do czego innego. I do czegoż zwróci się żona, nie lubiąca zajmować się gospodarstwem domowem, lub inną pracą przyjemną a pożyteczną?... Do zabaw, towarzystwa, gry, widowisk, balów i t. p., a czyż może być coś niebezpieczniejszego, niż ciągłe zajmowanie się tego rodzaju rozrywkami?... Nie mówiąc już o tem, że traci się daremnie czas i pieniądze, które można spożytkować w lepszy sposób, lecz w dodatku prowadzi się na bezdroża myśl, a za nią nieraz i życie całe.“

Anonimowa autorka dzieła, skreślonego w języku angielskim p. t.: „Myśli kobiety o kobietach“, wypowiada to samo jeszcze dobitniej, chociaż krócej:

„Potrzeba zajęcia jakiegokolwiek tak jest wrodzoną kobiecie, iż jeśli nie zajmie się pracą użyteczną, to będzie robiła plotki lub intrygi.“

Wspomniana przed chwilą pani de Maintenon, założycielka słynnego niegdyś zakładu wychowawczego dla kobiet w Saint-Cyr, tak dalece ceniła pracę i tak wielką cześć dla niej miała, iż w jednym z listów, pisanych do uczennic klasy t. zw. „żółtej“, to jest do panienek od czternastego do szesnastego roku, skreśliła następujące słowa:

„Nie mogę pojąć postępku, jakiego dopuściła się jedna z pośród was; wyznaczono jej jako zajęcie — zamiatanie i naturalnie, oddano ją pod dozór służącej. Gdy służąca wskazała jej, jak ma się zabrać do pracy, towarzyszka wasza oburzyła się i zawołała gniewnie:

— Cóż to?... służąca ma mi rozkazywać?... Robię tak, jak mnie się podoba i żadnych rozkazów od służącej nie znoszę!...

Nie rozumiem podobnego zuchwalstwa... Jakto?... jeśli wam mówią, że będziecie zamiatały, albo też robiły to lub owo, wy się tem obrażacie?... Ależ gdyby mnie posłano do kuchni, bym pomagała służącej, przedewszystkiem spytałabym się, co mam robić, gdyż sama nie wiedziałabym od czego zacząć!... Coś się widocznie popsuło w waszych głowach... Cóżbyśmy umieli, gdybyśmy uważali sobie za hańbę, za zniewagę wskazówki, udzielane przez osoby niższe od nas stanowiskiem?... Dzieje się to ciągle i zawsze, i nikt nie widzi w tem jakiegokolwiek ubliżenia swej godności!...

Innej z was kazano przynieść drzewa i zapalić w piecu... a ona odpowiada na to, iż nie jest służącą. Istotnie, nie jesteście służącemi, to prawda, lecz jakże kiedyś, mając własne służące, czego każdej z was życzę, będziecie mogły wydawać rozkazy, o których spełnieniu nie macie pojęcia?...

Przypominam sobie, iż udawszy się raz z wizytą do jednej z mych przyjaciółek, zastałam ją w wielkim kłopocie. Oczekiwała ona przybycia kilku osób i chciała uporządkować pokój. Sama tego wykonać nie mogła, gdyż była chorą, służącej zaś nie miała. Bez namysłu zakasałam rękawy, pozamiatałam pokój, napaliłam w piecu, słowem, zrobiłam porządek w mieszkaniu, i ani na chwilę nie przyszło mi na myśl, żeby zajęcie to ubliżało mej godności. (C. d. n.)

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA

Kraków dnia 3 maja.

Kalendarz kościelny. Dziś Wniebowstąpienie Pańskie, jutro Florjana męczennika.

Kalendarz rybacki. W maju wolno łowić: łososia, pstrąga, szczupaka, bolenia; (do 15-go bm)., leszcza, klonka, brzankę i brzanę, cyrtę i węgorza. Od 15-go bm. lipienia, gławowicę, jazia i świnkę. Ochraniać należy: czopa, wyrozuba, czeczugę i sandacza.

Kalendarz myśliwski. W bieżącym miesiącu polować wolno tylko do 15-go na: cietrzewie, głuszcze; na wszelkie inne ptactwo, oraz zwierzynę przypada czas ochrony.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4, min. 13, zachód słońca przypada na godz. 7 minut — po południu. Długość dnia godzin 14 minut 44.

Ciepła rano stopni 11.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Szanownych naszych abonentów prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty za miesiąc maj, gdyż w razie przeciwnym musielibyśmy im wstrzymać wysyłkę naszego pisma.

Z powodu święta uroczystego jutro nie wyjdzie *Głos Narodu.*

* **Nabożeństwo pamiątkowe** u księży Pijarów, w rocznicę konstytucji 3 maja zgromadziło w tym roku mniej publiczności, niż zwykle. Powodem były niezawodnie zajęcia domowe w dniu przedświątecznym. Uroczyste nabożeństwo odprawił czcigodny ks. rektor Chromecki. Z ambony przemawiał ks. Caputa, wikarjusz kościoła N. P. Marji. Na chórze śpiewali pieśni Moniuszki: p. Benedyktowicz: „W ciężkiej niedoli“, a p. Bukowski: „O Władco świata“, poczem chór zaintonował: „Boże Ojcze Twoje dzieci“. Po mszy publiczność śpiewała unisono: „Boże coś Polskę“.

* **Wieczór uroczysty** w sali Strzeleckiej, liczbą słuchaczy znacznie przewyższył salę teatru. Bo też za wieczór ten należy się pełna podzięka komitetowi. Bogaty i znakomicie urozmaicony poważnemi siłami program, obudził od początku do końca żywe zajęcie. Dr Włodzimierz Lewicki w przemowie rzucił tyle patrjotycznych myśli, każdy jej zwrot tchnął taką miłością dla twórców Konstytucji 3 maja, wreszcie udzielił on tak wzniosłych rad całemu społeczeństwu co do skupienia sił dla odzyskania niezależności Ojczyzny, że nie dziw, iż słowa jego zyskały ogólny a zasłużony poklask. Po nim wystąpił chór „Lutni“ pod kierunkiem p. Władysława Bukowskiego. Śpiewacka drużyna z wielkim zapałem nuciła: ognisty „Hymn Wolności“, „Trzeci Maja“ i „Pieśń Legjonów“, za które publiczność darzyła hucznemi brawami dyrygenta i wykonawców, tożsamo za ostatnie dwa numera „Jubilate“ i „Marsz polskich żuawów“. Po „Lutni“ nastąpił śpiew solowy panny Wandasiewicz, uczennicy prof. Mireckiego, która „Ślicznym chłopcem“ Chopina, oczarowała całe audytorjum, a gdy z wszystkich stron zagrzmiały brawa i oklaski, zostaliśmy jeszcze nad program obdarzeni prześlicznym walcem.

Przechodząc do deklamacji, wyznajemy, że jesteśmy nieco wybredni; ta część popisu, zdaniem naszem, podpada wielkim trudnościom, którym nawet artyści nie zawsze mogą podołać. Wybór przedmiotów był wcale trafny na wieczorek patrjotyczny. „Pobudkę“ Asnyka i „Modlitwę do św. Cecylji“ wygłosiła pani Dąbrowska z przejęciem, a p. E. Żuliński wiersz St. Grudzińskiego „Do Polek“, a nadto „Marsyljankę“ Józefa Kościelskiego, deklamował z młodzieńczem ożywieniem. Ostatnim z kolei należałoby się pierwszeństwo, byli bowiem nimi dwaj artyści: prof. Bylicki i Juljusz Teodorowicz, skrzypek. Pierwszego znamy, cenimy i kochamy, jako znakomitego pianistę i szlachetnych przymiotów człowieka, to też spotkało go powitanie pełne zapału. Co do pana Teodorowicza, to, jako młodego artystę, witano go z pewną rezerwą, wszelako już po pierwszem pociągnięciu smyczka inny duch ogarnął słuchaczów, po skończonym zaś „Nocturnie“ Chopina brawom nie było końca, i bylibyśmy młodego artystę słuchali z przyjemnością nawet do rana, ale chociaż gra jego rychło się skończyła, pocieszaliśmy się jednak nadzieją, że cenionego wirtuoza usłyszymy we własnym jego koncercie we wtorek.

Pierwszy koncert w krakowskim parku, odbędzie się dziś, w czwartek, o godzinie 4 po południu, za wstępem 10 ct. od osób starszych, a 5 od dzieci. Jeżeli świętu dzisiejszemu będzie sprzyjała pogoda, to park zaroi się pewnie od tłumów publiczności, której zabawę i przechadzkę uprzyjemnią produkcje muzyki wojskowej 13 p. p.

Posiedzenie Rady miejskiej odbyło się wczoraj przy mniejszym niż zwykle udziale. Po odczytaniu kilku pism przez sekretarza prezydjum, p. Grellego, i załatwieniu spraw mniejszego znaczenia, wystąpił radca miejski dr Styczeń ze sprawą p. Eggera, domagającego się, by gmina dozwoliła w realności przy ul. Gertrudy, która powstanie na gruntach sąsiadujących obok z hotelem Metropole, na utworzenie murowanej furtki, z wylotem na planty. Sprawa ta, opracowana już raz przez sekcję ekonomiczną, a przekazana do rozpatrzenia sekcji prawniczej, została przez referenta dra Stycznia gruntownie i sumiennie zbadaną, wniosek zaś opiewał, by panu Eggerowi nie pozwolić furtki otworzyć ze względu na możliwe serwituty, jakieby stąd w przyszłości na gminę spaść mogły.

Elaborat, mimo realnych podstaw, przedstawionych przez referenta, znalazł w gronie Rady wielu przeciwników, broniących interesu p. Eggera, nawiasem mówiąc, żyda, który w razie przyjęcia jego prośby, miałby poniekąd przywilej korzystania z plant, jakby z własnego ogrodu. Z tego też powodu wynikła długa dyskusja *pro* i *contra*, zakończona wnioskiem pierwszego wiceprezydenta, p. dra Pieniążka, żeby sprawę z uwagami, wniesionemi na Radzie, jeszcze raz sekcja prawnicza rozpatrzyła i ostateczne swoje wnioski przedstawiła na najbliższem posiedzeniu Rady.— Ważna sprawa obsadzenia 11-tu posad nauczycieli dla szkół ludowych, objęta porządkiem dziennym, nie przyszła do skutku, ze względu na spóźnioną porę i brak kompletu.

Senzacyjną sprawę będziemy mieli wkrótce w Krakowie. Wczoraj naczelny redaktor naszego pisma, p. Józef Rogosz, został wezwany przed sędziego śledczego, ponieważ dyrektor kolei p. Kolosvary pozwał go o obrazę czci, za to, że w *Głosie Narodu* pojawił się artykulik pod napisem „*Kto winien?*“, w którym było powiedziane, że żydzi dowiedzieli się od kolei, które grunta w Podgórzu kupować. P. Rogosz przyznał się do autorstwa owego artykuliku, a oświadczywszy, że go nie cofnie, informacje bowiem otrzymał od osoby wiarogodnej, prosił o rozpisanie publicznej rozprawy, bo chce prowadzić dowód prawdy. Tak więc będziemy mieli w całem tego słowa znaczeniu *une cause célèbre*, a Kraków dozna wzruszeń, jakich dawno nie doświadczył...

* **Młodzież akademicka** zapowiada na niedzielę, 6 b. m., w sali „Sokoła“ wieczorek wokalno-muzyczny, jako w 100-tną rocznicę ogłoszenia przez Tadeusza Kościuszkę manifestu Połanieckiego z dnia 7 maja 1794 r., nadającego włościanom wolność osobistą i własność posiadanych gruntów.

Sprawozdanie z koncertu p. Galla, który odbył się wczoraj w teatrze, dla braku miejsca w numerze dzisiejszym, jesteśmy zmuszeni odłożyć do numeru niedzielnego.

Rada powiatowa krakowska wybrała zastępcą wiceprezesa, jako członka wydziału, pana Adama Łempickiego i przeznaczyła 200 złr., na wysłanie kilku chłopców ze szkół ludowych do Lwowa na Wystawę.

Składki na Wawel. U pani Ulanowskiej, nastąpiło rozbicie puszek d. 28 kwietnia. Tym razem przyniosły one 811 złr., co z kwotą poprzednią uczyniło razem 3.912 złr. 84 cnt. Nazwiska osób podamy później.

* **Z sądu.** W sądzie delegowanym miejskim dnia 4 b. m., odbędzie się rozprawa przeciw p. Janeckiemu, urzędnikowi budownictwa miejskiego, w sprawie zawalenia się piętra domu stolarza Kohuta przy ulicy ks. Lubomirskiego,

* **Walne zgromadzenie.** Dalszy ciąg ogólnego zebrania członków Tow. kredytowego rękodzielników i przemysłowców odbędzie się w sali Izby handlowo-przemysłowej w niedzielę dnia 6 bm. o godz. 4 po południu. Na porządku dziennym zmiana statutu.

* **Nowy dom komisowo-handlowy** został otwarty przy ulicy św. Tomasza we wtorek przed południem. Uroczystego otwarcia i poświęcenia dopełnił ks. Dziurzyński, redaktor „Dzwonka“.

* **Hymn „Do pracy“**, jedna z najpopularniejszych pieśni patrjotycznych Stefana Buszczyńskiego, z muzyką Maurycego Karasowskiego na solo z akompaniamentem fortepianu, jak również na chór męski a capela — wyszedł z druku nakładem komitetu obchodów patrjotycznych. Cena egzemplarza 20 ct. Pieśń ta zasługuje na rozpowszechnienie tak ze względu na piękne słowa, jak i dobrze zastósowaną muzykę w tempie ożywionego marsza, którą wszystkie chóry ochoczo śpiewają.

* **Z wydawnictw.** „Życie św. Stanisława Kostki“, poemat Grzegorza z Sambora, wydany w Krakowie w 1570 r. u Szarfenbergera, pojawił się w tych dniach, w przekładzie polskim, poprzedzony

W zbrodni morderstwa na ks. Ardanie śledztwo ukończono, a prokuratorja państwa wygotowała akt oskarżenia.

Zmiana własności. Dobra Moszczanice w powiecie cieszanowskim, obszaru 2.400 morgów, nabył od pani baronowej Wattmann, pan Jan Paygert ze Streptowa.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór ks. kanonika Michała Próchnickiego na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Turce.

Egzamina rządowe dla weterynarzy, chcących się ubiegać o posadę w publicznej służbie zdrowia, odbędą się we Lwowie w czasie od 4—5 maja. Jako egzaminatorowie funkcjonują prof. drowie J. Szpilman i A. Barański.

Wieśniacy z Knihinina zamierzają odkupić od hr. Borkowskiej grunta w Uhrynowie wzdłuż szlaku kolei żelaznej, bo z powodu częstych pożarów, jakie w Knihininie wsi powtarzają się, nie mogą utrzymać się przy swoich teraźniejszych gruntach.

Pow. Towarzystwo handlowe w Stanisławowie zwija z dniem 1 maja b. r. bazar wyrobów krajowych, jako przedsiębiorstwo nieopłacające się, przekształcając swój zakres działania w myśl wskazówek sfer decydujących lwowskich na wzór pow. zarządów kółek rolniczych.

Kanonicy ruskiej kapituły w Stanisławowie otrzymali od wiedeńskiej nuncjatury pozwolenie noszenia biretów fjoletowych.

Straszna zbrodnia. Dnia 25 b. m. znaleziono na polach między Obroszynem a Basiówką zabitego człowieka z rozszczepioną głową, w skutek czego zbliża rozpoznać nie można było. Dowiedziawszy się o tem żandarmerja w Nawarji, a w szczególności komendant posterunku p. Kellar, chociaż dopiero co z 24-godzinnej służby wrócił, udał się natychmiast na miejsce dokonanego mordu i po 43-godzinnych poszukiwaniach z nadzwyczajną przytomnością i energją prowadzonych, wytropił zbrodniarzy, a tymi byli: żona zamordowanego ze swoim kochankiem, którym na zawadzie stał stary, zamordowany mąż. Dzięki szybkiemu zorjentowaniu się Kellara, udowodniono zbrodnię i winowajców oddano do sądu w Gródku.

Koncesje mytnicze. Z uchwalonych przez Sejm koncesyj mytniczych otrzymały sankcję: Wydział powiatowy w Sanoku na utrzymanie drogi gminnej Sanok-Mrzygłód; obszar dworski w Borusowej od przewozu przez rzekę Wisłę w Borusowej. Wydział powiatowy w Białej od mostu na rzece Białce w Kaniowie; Wydział powiatowy w Przemyślanach na drodze Przemyślańsko-Świrskiej; Rada pow. w Rzeszowie od 2 mostów na Strugu na drodze Tyczyn-Jawornik; Rada pow. w Kamionce Strumiłowej na drodze powiatowej Jabłonówka Busk-Rakobuty, Rada pow. w Starem mieście od mostu na rzecze Strwiążni; Rada pow. w Pilźnie na drodze Pilzno-Radomyśl; Rada pow. w Kolbuszowej na drodze rzeszowsko-kolbuszowskiej; gmi-

na w Niepołomicach od przewozu przez rzekę Wisłę pod Niepołomicami: obszar dworski w Podmichalu od przewozu przez rzękę Łomnicę w Podmichalu, obszar dworski w Dołpotowie od mostu na rzecze Świcy w Dołpotowie, gmina i obszar dworski w Niegowcach od mostu na rzece Bołochówce w Niegowcach, Rada pow. w Kałuszu od mostów na rzece Bołochówce przy drodze z Zarwanicy do Wojniłowa.

W Zabierzowie, pod Krakowem, wybuchł we wtorek pożar, który zniszczył doszczętnie pięć domów, podobno nieasekurowanych. Jak zwykle, sikawki gminnej nie można było użyć, z prostej przyczyny, że nie chciała funkcjonować. Podczas pożaru poparzyła się boleśnie jedna kobieta, ratująca z płomieni swój cały dobytek. Opatrzyli ją dwaj lekarze z Krakowa, przypadkiem na miejscu wypadku się znajdujący.

Awans majowy. W pułkach galicyjskich mianowani:

Pułkownikami w piechocie: Kazimierz Zajączkowski de Zaremba 25 pp., Gustaw Donhoffer 95 pp., Teodor Poliwka de Traunsee 89 p.; w kawalerji: Stefan Nachodzki-Neudorf; w sztabie inżynierji: Franciszek Wisneker; w służbie wewnętrznej: Franciszek Hassinger, zajęty przy komendzie placu we Lwowie.

Podpułkownikami mianowani: Wiktor Dankl z jeneralnego sztabu przy 11 p. ułanów, Artur br. Giesl-Gieslingen z jeneralnego sztabu przy 3 p. uł. W piechocie: dr praw Hipolit Podhorodecki 16, Kazimierz Wiara-Pomiankowski 13, Wawrzyniec Riedl 56. Alojzy Malicki 64, Teofil Urycki 39, Józef Szalay 30, Alfred Zywsa 40, Karol Mamossic 13, Henryk Weinhoffer 45. W kawalerji: Karol Moschitz 12 p. drag., Artemont Weiss-Weissefeld 10 p. drag.

Majorami mianowani: Edmund Krulisch, szef sztabu 2 dywizji piechoty, Norbert Catty, szef sztabu 30 dywizji piechoty, Hugo Ubaldini, przy komendzie 1 korpusu, Stefan Liubiczic, szef sztabu komendy twierdzy w Krakowie. W piechocie: Henryk Luksch 77, Wł. Jedynakiewicz 15, Fr. Scheiger 40, Mayrhofer-Grüenbühel 57, Alojzy Nahlik 10, Alojzy Bier 77, Ernest Aulich 80, Mörk-Mörkenstein 20, Jul. Koss 90, August Bosanac 58, Alfons Ruttner 37, Fr. Szulakiewicz 95, Karol Schmid 57, Fr. Rizy 55, Paweł Lippa 40. W kawalerji: H. Sieber 4 p. uł., Robert Delene 10 dr.

Kapitanami I. klasy mianowani: Jan Richter z jen. sztabu przy 80 pp., Jurystowski Wiktor 11 p. art., A. Pietraszkiewicz 11 p. uł., Tadeusz Jordan Rozwadowski 10 p. art. W piechocie: A. Jemnicz 15, E. Richter 95, L. Hofner 10, R. Gruszecki 75. J. Fux 89, Mandl 45, Steindl 77, Nemec 77, A. Richter 30, Hübner 30, H. Mostowski 80, S. Rozwadowski 75. K. Kyros 13, W. Laubenfeld 20, B. Meese 57, E. Schlögel 80. (C. d. n.)

Oświata ludowa. Na rzecz krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej, złożyli składki w czasie od 1 do 30 kwietnia 1894 r. po 1 złr. WW. ks. Jan Fijałkowski, ks. Tomasz Stefanowski, ks. Wojciech Rosebagger, ks. Maksymiljan Hajduk, ks. Jan. Hajost, ks. Tytus Mormon, ks. A. Kurek, Jan Chełmecki, Helena Younga, T. Dudziński, Kajetan Rozkoszny, Władysława Żuławska, Helena Żuławska, Józef Świątkiewicz, dr Caro Zygmunt Hendel, ks. dr Wądolny, dr. Stafiej, Julja Beaupre, dr A. Beaupré, Józefa Podlewska. ks. Andrzej Gołda, ks. Józef Waligóra, ks. Teodor Rogoziński, Konwent OO. Paulinów na Skałce, ks. Głębocki z Chrzanowa, ks. Liptak, ks. Józef Skoczyński, ks. dr Zygmunt Karaś, ks. Michalik, ks. Władysław Jaworski, ks. Jan Palica; po 2 złr. WWni ks. A. Panek, ks E. Słowikowski, Jan Kanty Federowicz, dr Ferdynand Wilkosz, dr Józef Muszkowski, ks. Wawrzyniec Oprzędek, ks. Jan Teple, ks. Józef Bukowski, ks. Walenty Biedroń, ks. Jan Figwer, ks. Ignacy Cież, ks. Michał Królikowski, ks. Bartłomiej Szafraniec; po 3 złr.: Kółko rolnicze w Żmigrodzie, prof. dr Piekosiński, Kółko rolnicze w Starej wsi, Jan Aleksander hr. Tarnowski, ks. Michał Dębowski; po 4 złr. WWni ks. Gromnicki z Buczacza, prof. Stan. Domański; po 5 złr.: WWni dr Wacław Damski, dr Witołd Bochenek, ks. Ignacy Orzechowski z Rybny; nadto złożyli na rzecz Towarzystwa: Wysoki Wydział krajowy subwencję na rok 1894 w kwocie 1000 złr. aw Swietny Magistrat m. Krakowa, subwencję na rok 1894, w kwocie 300 złr., dalej słuchaczki na kursach w Muzeum im. Baranieckiego, ku uczczeniu Kościuszkowskiej rocznicy 34 złr. aw. Kółko rolnicze w Starym Sączu, z tego samego powodu 4 złr. 78 ct. i czytelnia ludowa w Andrychowie za pośrednictwem. p. Michała Mrugacza 14 złr. 74 ct.

* **Zegarek damski**, srebrny, z łańcuszkiem odebrano handełesowi Szlojmie, gdy tenże go podniósł na ulicy, jest do odebrania za udowodnieniem własności w biurze dyrekcji policji.

Z teatru. Dziś po południu o godz. 3 przedstawienie popularne po cenach zniżonych Obraz dramatyczny w 1 akcie Adama Staszczyka „Kościuszko w Petersburgu“ i sztuka ludowa w 1 akcie ze śpiewami i tańcami Fr. Dominika „Wigilja św. Andrzeja“. Wieczorem na benefis głównego reżysera sceny, p. Józefa Kotarblińskiego. „Talizman“ baśń dramatyczna w 4 aktach Ludwika Fuldy, w przekładzie G. Kempnera, illustrowana muzyką z nowemi dekoracjami p. Spitziara i kostjumami z pracowni p. L. Rozwadowicza. W piątek i sobotę „Talizman“. W niedzielę, komedja w 8 aktach Michała Bałuckiego „Klub kawalerów“.

Składka. Na pogorzelców Nowego Sącza (chrześcijan) złożyła pani J. Syroczyńska z Krakowa 6 złr.

ROZMAITOŚCI.

Kronika wiedeńska. Dementi arcyksięcia Józefa w sprawie ustąpienia jego z honorowych urzędów, które zajmuje w węgierskiej Akademji Umiejętności, wywołało — jak donoszą tu dotąd z Pesztu — ogromną wśród Węgrów radość. Tem samem upadają pogłoski o zamierzonem ustąpieniu arcyksięcia z powodu, że Akademja brała udział w pogrzebie Kossutha — Polowania na głuszce w okolicach Spitala pod Semmeringiem, ściągają tam znaczną liczbę osób *majorum gentium*. O ile tutaj wiadomo, bawią tam, między innymi, ks. Leopold bawarski, który zabił już trzy koguty, prezydent ministrów, książę Windischgrätz, któremu powiodło się dotąd zastrzelić jednego koguta, arcyksiążę Karol Ludwik i wielu innych.—Z Pragi nadeszły telegraficzne wieści o oberwaniu się chmur w obwodzie Kaurim w Czechach. Kilka wsi literalnie spłynęło. Szkody w bydle mają być nieobliczalne.— *Grazer Tagblatt* podaje szczegóły o rzekomem nieszczęściu, jakiemu uledz miało 8 osób z towarzystwa dla badania jaskiń w Styrji. Panowie ci są odcięci od świata z powodu nadzwyczajnej ulewy i zalania wodą pieczar, które właśnie były przedmiotem ich badań. Z innej strony powątpiewają o prawdziwości tego wypadku, mianowicie zaś znany badacz jaskiń, p. Kraus, donosi, że niewiadomo mu o istnieniu pieczary „Lucle“, w której właśnie nieszczęście miało się przydarzyć, przytem wyraża zdziwienie, gdyby rzecz się okazała prawdziwą, wobec braku ostrożności tych panów, nie pamiętających o tem, że zwidzanie jaskiń tylko przy stałej pogodzie przedsiębrać należy. — W końcu musimy jeszcze zanotować, że dzisiejszej nocy włamali się złoczyńcy do pałacu barona Ottona, Bourgoing, położonego na Metternichgasse. Skradziono w nim dużo starożytnych i kosztownych przedmiotów wartości 10.000 złr.

Skąpstwo miljonera. Znany miljoner nowoyorski, bankier Russel Sage, skazany został w tych dniach sądownie na zapłacenie 25.000 dolarów odszkodowania, niejakiemu Wiljamowi R. Laidlaw. Powód tej sprawy jest niezmiernie charakterystyczny. Mniej więcej przed rokiem w biurze bankiera zjawił się niejaki Nocrop. znany włóczęga, żądając obcesowo pieniędzy i zapowiadając z góry, iż w razie odmowy lub oporu rzuci mu pod nogi woreczek z dynamitem, który trzymał istotnie w ręce w pogotowiu. Miljoner odmówił i począł wołać o pomoc, a widząc, że włóczęga zamierza spełnić swą pogróżkę, przyciągnął do siebie stojącego obok urzędnika swego, Laidlawa, zasłaniając się w ten sposób jego ciałem przed strasznym ciosem. Wybuch nastąpił i Laidlaw odniósł też wówczas ciężkie rany, podczas gdy przytomny miljoner wyszedł z tej przygody z lekkiemi okaleczeniami. Osławiony skąpiec nie pomyślał o żadnem wynagrodzeniu swego zbawcy, który się długo z odniesionych ran leczył — i dopiero teraz sąd zmusił go do tej... wspaniałomyślności.

Scena w sądzie. Z Medjolanu donoszą, iż w dniu 21 kwietnia przed miejscowym sądem przysięgłych stawał niejaki Serafino Bruschi, skazany już poprzednio we Florencji za różne sprawki na 14 lat więzienia, a oskarżony obecnie o to, iż w więzieniu dokonał zamachu morderczego na dwóch urzędników więziennych Montalliego i Marazziego, zamordował zaś jednego z kolegów-skazańców, Silvagniego. Sąd przysięgłych uznał go winnym, ale z przyznaniem okoliczności łagodzących, prokurator zaś zażądał dlań kary dodatkowej 19-tu lat więzienia (razem więc z poprzednią karą 33 lat). Obrońca w swem przemówieniu uznał tę karę za niezwykle wysoką, niebywałą i niezgodną z werdyktem przysięgłych. Gdy prokurator ponownie głosu zażądał i począł bronić swego żądania, oskarżony, zamknięty w klatce żelaznej, jak to jest we zwyczaju we Włoszech z cięższymi przestępcami, począł się rzucać, a wydobywszy szybko spory chleb, ukryty w zanadrzu, wychylił rękę przez kraty i rzucił go w twarz prokuratora, który trafiony w nos, oblał się krwią odrazu. Strzegący klatki karabinierowie poczęli skazańca szturchać kolbami, nic to jednak nie skutkowało, wrzeszczał bowiem: „O! gdybym ja tu miał mój sztylet zatruty, dałbym ja wam nauczkę!“ Gdy się nakoniec nieco uspokoił, przewodniczący zawiadomił go, iż za to nowe przestępstwo zaraz też będzie sądzony. Na to znów Bruschi począł się rzucać, jak dziki zwierz, wołając w stronę trybunału: „Złodzieje, osły, tchórze!“ i t. p. Na rozkaz przewodniczącego, karabinierowie wydobyli go z klatki, skrępowali silnie i wzięli pomiędzy siebie, tak, że dopiero w tej pozycji uspokoił się jako tako. Prokurator wniósł ponownie dodatkową karę 1 roku więzienia, a obrońca ograniczył już swą obronę na poleceniu podsądnego łasce trybunału. Ostateczny wyrok, w którym już zszeregowano wszystkie przestępstwa, opiewał: 22 lat, 4 miesiące i 20 dni więzienia. Skazaniec odrażającej powierzchowności i podobny do dzikiego zwierza, przyjął ten wyrok śmiechem i pozwolił się spokojnie odprowadzić do więzienia.

Anonimy. W Warszawie nastały ciężkie czasy dla amatorów mącenia spokoju bliźniego, za pomocą nadsyłania niepodpisanych albo podpisanych zmyślonem nazwiskiem listów z rzekomemi ostrzeżeniami, potwarzami, obelgami itp. specyfikami, na zatruwanie serc i umysłów ludzkich. Plaga tych listów, w znikczemnieniu i przewrotności charakterów źródło swe mająca, jak wiadomo, bardzo się rozpowszechniła w Warszawie. Ofiarą jej padały i padają osoby najrozmaitszych warstw społecznych i wieku, bez względu na płeć i stanowisko swoje. Cierpią od niej jednostki, cierpią rodziny całe. — *Kurjer Warszawski*, zapewne przez złośliwość tylko, z wyroków, jakie w ostatnich czasach wydawali sędziowie pokoju, wyprowadza wniosek, że szermowaniu nikczemną bronią anonimów, oddają się przeważnie... „panie“, z których aż siedm w ostatnim miesiącu skazano za „bezimienność“ na karę aresztu od 3 dni do 6-ciu tygodni lub na 15 do 50 rs. kary. Oczywiście — ze strony przedstawicieli sprawiedliwości, było to niegrzecznie. Niestety, „niegrzeczność“ owa ma podobno przybrać jeszcze przykrzejszą formę, bo jak twierdzi *Kur. Warsz.* wyższe władze sądowe, poleciły zaostrzyć kary za listy anonimowe. Skutek polecenia tego odczuł świeżo na sobie jakiś Adam K., którego sędzia pokoju za udowodnione pisanie bezimiennych, zakłócenie spokoju całej rodziny na celu mających listów, skazał na dwa miesiące aresztu, bez możności zamiany tej kary na grzywny. Surowość to bardzo pożądana. Może ona, skoro nie sumienie i uczciwość, położy tamę brudnej powodzi anonimów, powstrzymując ów wylew podłości, którym ulżyć sobie usiłują różne żółcią przepełnione a znikczemniałe indywidua.

Ciekawe malowidła ścienne udało się w tych dniach odkryć profesorowi Edmundowi Nemesowi we Węgrzech, w Maros-Szentkiraly, w miejscowym kościele reformowanym, który jednak musiał mieć niegdyś inne przeznaczenie, wzniesiony jest bowiem w czystym stylu romańskim. Pod kilkuwiekową warstwą wapna na ścianach odskrobał on cały cykl malowideł, przedstawiających Apostołów, czterech Ewangelistów, świętą Apolonję i kilku innych święt-

tych królów węgierskich. Najwięcej zainteresowania obudził oczywiście wizerunek świętego Stefana. Jest on tu przedstawiony w postawie siedzącej, w szerokim płaszczu królewskim. W lewej ręce trzyma jabłko monarsze, ozdobione pośrodku krzyżem, wzniesioną zaś prawicą odbiera pierścień z dzioba spływającego z góry orła. O ile się zdaje, jest to jedyny wizerunek świętego Stefana, mający wartość portretu.

„Dwory miłości“ zostaną wskrzeszone. Widownią ich będzie w przyszłym miesiącu teatr paryski Menus Plaisirs. Młody literat i entuzjasta, Adolf Thalasso, w czasopiśmie p. t. „Przyszłość dramatu i literatury“ ogłasza długie studjum, w którem dowodzi, iż poezja powinna być wygłaszana przez poetów i proponuje wznowienie dawnych „dworów miłości“ (cours d'amour) w formie zdemokratyzowanej i bardziej współczesnej. Oto główne zarysy planu p. Thalasso:

Nowy dwór miłości ochrzczony zostanie nazwą „Publicznych igrzysk literackich“. Igrzyska te odbywać się będą w sali widowisk, a udział w nich mają przyjąć wszyscy pieśniarze i poeci. Każdy wypowie utwór poetyczny, nie przekraczający 100 wierszy lub piosnkę nie zajmującą więcej, niż pięć minut. Jury, któremu ma przewodniczyć kobieta, wybrana z pośród świata artystycznego lub literackiego, składać się będzie z płatnej publiczności. Po skończeniu popisów, słuchacze dadzą swe głosy, a zwycięzcy otrzymają w nagrodę (oprócz części dochodu ze sprzedaży biletów) medale i fijołki złote, srebrne i bronzowe. Redakcja czasopisma „L'Avenir dramatique et littéraire“ postanowiła wykonać projekt p. Thalasso. Pierwszy turniej odbywać się będzie od 15 maja do 15 czerwca.

HUMOR.

— Więc powiadasz, że mąż nie kocha cię już tak, jak przedtem?

— O, tak!

— Z czegóż to wnosisz?

— Przedtem gniewał się, gdym sobie twarz pudrowała, a teraz zupełnie nie zwraca na to uwagi...

Lekarz X. — No, jakże kolega znalazłeś chorego? Dziwna komplikacja kilku chorób...

Lekarz Y. — Hm... jedna choroba jest bezwarunkowo śmiertelna, ale z innych — wyjdzie...

OSTATNIA POCZTA.

Chociaż cała prasa polska w Galicji, nie wyłączając nawet skrajnego *Kurjera Lwowskiego*, przemawia za wyborem profesora Milewskiego, jedna *Nowa Reforma*, która za swój ścisły sojusz z wiedeńską koleżanką powinnaby narescie nazwać się *Neue Fr. Reforme*, acz niewyraźnie, daje jednak do zrozumienia, że wybór p. Z. Włodka byłby jej bez porównania przyjemniejszy. Dlaczego szanowny organ z pod Pijarów popiera p. W., to po głosowaniu, które w piątek nastąpi, obszernie opowiemy, dziś poprzestaniemy na uwadze, że p. Włodek tylko w dwóch dziennikach protestował, iż od kandydatury nie odstąpił, mianowicie w *Neue Fr. Presse* i w *Neue Fr. Reforme*. Już to jedno powinnoby skłonić chwiejnych, by za nim... nie głosowali.

We Wiedniu 1800 przykrywaczy dachów przyłączyło się do strejku murarzy, żądając również skrócenia dnia pracy.

W kopalniach kolei północnej w Morawji górnicy nie zeszli do szybów, ponieważ ich żądanie wprowadzenia ośmiogodzinnej pracy nie zostało uwzględnione. W innych szybach ostrawskiego okręgu odbywa się praca normalnie.

Telegramy.

Wiedeń 3 maja. W Izbie Plener powtórzył wypowiedziane w komisji *exposé* o przedłożeniach podatkowych, następnie odpowiedział szczegółowo na zarzuty w trakcie dyskusji podniesione i oświadczył, że zarzut bewzględności przy ściąganiu podatków gruntowych jest niesłuszny. W Czechach opuszczono przeszło miljon. W Galicji zaś, w okolicach, dotkniętych powodzią, dozwolono na zwłokę. Odpowiadając na zarzut Schlesingera, że ledwo został ministrem, pospieszył zaraz złożyć czołobitność Rotschyldowi, rzekł lekceważąco, iż od nikogo nie przyjmuje przepisów, kogo może wizytować, a kogo nie. (Więc Schlesinger prawdę powiedział!) Po przemówieniu sprawozdawcy Kozłowskiego odnośny tytuł przyjęto.

Podkomitet dla przedłożeń podatkowych wybrany przez komisję, składa się z Abrachamowicza, Czecza, Czajkowskiego, Mengera, Beera, Mauthnera, Kramarza, Dipauli, Wolkensteina, Steinwendera i Grana.

Wiedeń 3 maja. Komisja walutowa 28 głosami przeciw 11, odrzuciła odroczenie i przyjęła zmieniony referat Szczepanowskiego.

Wiedeń 3 maja. Jutro Plener przemawiać będzie w Kole polskiem w sprawie regulacji waluty.

Rzym 3 maja. Wczoraj rozpoczął się senzacyjny proces przeciw Banca Romana.

Belgrad 3 maja. Wyjazd króla Aleksandra zagranicę nastąpić ma już w przyszłym tygodniu.

Zofja 3 maja. W kołach rządowych wyrażają pewność, że wkrótce nastąpi uznanie Bułgarji.

Wiedeń 2 maja. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 353.87, Laenderbank 249.60, Staatsbahn 344.—, Lombardy 105·—.

GOSPODARSTWO, HANDEL i KOMUNIKACJE.

Przy losowaniu obligów pierwszeństwa c. k. uprz. kolei arcyksięcia Albrechta emisji I II i z roku 1890, które w obecności c. k. notarjusza w dniu dzisiejszym się odbyło, wylosowano:

w XLI losowaniu 5% obligacyj pierwszeństwa w srebrze (I emisji) 68 sztuk, a mianowicie nr. 141, 346, 1648, 4274, 4777, 5634, 6685, 7727, 7886. 9125, 10.917, 11.169, 11.892, 12 324, 12.375, 13.501, 13.769, 13.848, 14.752, 15.252, 16.610, 17.262, 19.469, 20.600, 21.619, 22.885, 24.685, 24.856. 24·956, 25 149, 25.361, 25.451, 25.775, 29.128, 29 264, 29.558, 29.702, 30.181, 30.430, 31.048, 31.235, 32.009, 32.481, 32.731, 32.810, 33.849, 34.852, 36.474, 36.941, 38.269, 40.837, 41 458, 41.668, 42.550, 42.581, 43.927, 44 248, 44.342, 44.556, 44.707, 44.962, 45.676, 46.867, 47.246, 48.517, 48.960, 49.389, 49.979.

W XXIX losowaniu 5% obligacyj pierwszeństwa w złocie (II emisji) 9 sztuk, a mianowicie nr. 127, 184, 350, 693, 840, 1390, 1783, 1959, 2005, 2034, 2058, 2134, 2494, 2760, 2857, 3063, 3106, 3266, 3401, 3590, 4028, 4162, 4186, 4406, 4549, 4584. 4830, 4862, 4946, 5052, 5571, 6756, 6960, 6970, 7294, 7465, 7541, 7691, 7790, 8045, 8318, 8430, 8458, 8580, 8639, 9085, 9169, 9568, 9805, 10 527, 10.622, 11.167, 11.176, 11.210, 11.237, 11.442, 11.800, 12.029, 12 622, 12.904, 13 090, 13.296, 13.480, 14.127, 14.321, 14.422, 14.627, 14.944, 15 048, 15.074, 15.307, 15.690, 16 043, 16.207, 16 228, 16.345, 16.344, 16.432, 16.672, 16.701, 16.746, 17.002, 17 344, 17.410, 17.489, 17.963, 18.500, 19.164, 19.190, 19.451, 19.620, 19.631.

W VIII losowaniu 4% obligów pierwszeństwa w srebrze (emisji z r. 1890) 26 seryj, a to Nr. 928, 1952, 2205, 3844, 4843, 5180, 5665, 6553, 6567, 8201, 8283, 8324. 9605, 9835, t. j. 14 sztuk po zła. 1000. — Następuje Nro 14521/14525, 15891/15895, 18716/18720, 19121/19125, 27701/27705. 31211/31215, 32016/32020, 37611/37615, 37911/37915, 49146 49150, 56301/56305, 57176/57180, tj. 60 sztuk po złr, 200.

Spłacenie wylosowanych obligów nastąpi z dniem 1 listopada 1894 a mianowicie po 300 złr. w srebrze za 5 prc. obligi pierwszeństwa I. emisji. po 200 złr. w złocie za 5 prc. obligi pierwszeństwa II emisji i po 1000 — względnie 200 w srebrze za 4 prc obligi pierwszeństwa emisji z r. 1890.

Z pomienionym terminem ustaje wszelkie dalsze oprocentowanie wylosowanych obligacyj.

Przyjechali do Krakowa

dnia 2 maja.

Grand Hotel. A. Gniewosz ze Lwowa. Iza hr. Łubieńska z Chyrowa. R. Lindau z Bielska. A. Horodyski z Podola ross. M. Czarnomski z Kijowa. A. Kalinka ze Skołyszyna.

Hotel Saski. Fr. Müller ze Lwowa. J. Niedźwiedzki ze Lwowa. M. Janiszewska ze Lwowa. H br. Marasse z Jurkowa. R. Rościszewski z Król. Pol. P. de Klobus z Łodygowic. M. Naimski ze Spytkowic. St. Dzianott z Gebułtowa. C. Hallerowa z Mianocic. Z. Mikułowski z Siemiechowa. R. Gutowski ze Stryja. T. Narbutt z Wodczyna. K. Pinder ze Lwowa.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 2 maja, 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct
Renta austr. papier. opod.	98 55	Anglobank	— —
„ srebrna	98 40	Union	— —
4% złota	120 15	Bankverein	— —
4% koronowa	97 90	Akcye Länderbank.	— —
Akcye bank. austr.-w.	999 —	„ kol. Kar. Lud.	— —
„ kredytowe	353 40	„ „ lwowsko-czerniow.	— —
Londyn	124 90	„ „ połudn.	— —
Napoleony	9 92½	Elbenthal	— —
Dukaty	5 90	Nordbahn	— —
Marki	61 15	Staatsbahn	— —
4% Renta węg. kor.	95 10	Alpin	— —
4% „ „ złota	119 15	Akcye tytoniowe	— —
Losy prem. węg.	— —	Ruble	— —
Losy tureckie	— —		

Spostrzeżenia meteorologiczne.

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 3 maja.

	wczoraj g. 2 pop.	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 r.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0) w mm.	740·8	741·3	740·7
Temperatura w stopniach Celsiusza	21·2	14·7	11·4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 orkan)	NW 1	WSW 2	WSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	47	88	96
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	4	10	mgła

Uwaga.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

C. k. austrjackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-go maja 1894 roku według czasu (środkowo - europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

.38 ran. poc. mięsz. z Krakowa przez Zwierzyniec, 4.53 rano poc. mięsz. ze Zwierzyńca, .00 rano poc. mięsz. z Podgórza Pł., 5.06 ran. poc. mięsz. z Podgórza przyst. **do Oświęcimia.** 07 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 7.15 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza-Płaszowa **do Podwołoczysk;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca o 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i do Nowego Zagórza, w Przemyślu o Chyrowa i Nowego Zagórza. — 8.00 ran. poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 8.10 ran. poc. ob. Nr. 15 z Podgórza-Płasz. **do Lwowa;** ma połączenie w Bierzanowie od Wieliczki, Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. — 8.25 ran. pociąg osob. Nr. 23 z Krakowa, 8.38 n. pociąg osob. Nr. 1014 z Podgórza-Płaszowa, 8.44 ran. pociag osob. Nr. 1014 z Podgórza-przystanku **do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki** i **Mszany Dolnej** bez zmiany wagonów. ...uje tylko od 25 czerwca do 15 września. — 8·44 ran. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierzyn. 59 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 9.04 przed połud. poc. osob. z Podgórza-Pł., 9.10 przed połud. poc. os. z Podgórza-przystanku **do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; a połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic. — 10.38 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 10.50 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. **do Podwołoczysk;** a połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa. — 12.00 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.15 popołud. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza-Pł. **do Wieliczki.** — 20 popołud. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 2.35 popołud. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 46 popoł. poc. mięsz. z Podgórza-Pł., 2.52 popoł. poc. mięsz. z Podgórza-przyst. **do Oświęcimia.** — 6.40 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6.55 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza-... 7.01 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza-przyst. **do Żywca.** — 6.40 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6.50 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Podgórza-Pł. **do Rzeszowa;** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza. — 7.05 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa 7.20 wiecz. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 7.25 wiecz. poc. os. z Podgórza-Pł., 7.31 wiecz. poc. os. z Podgórza-przyst. **do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa. — 8.10 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa, 8.23 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza-Pł. **do Wieliczki;** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. ... ze Lwowa. — 9.20 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa, 9·28 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Podgórza-Pł. **do Podwołoczysk i do Suczawy przez Lwów;** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc os. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza **do Podwołoczysk;** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. Od 1 czerwca do 30 września ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.48 ran. poc. osob. Nr. 12 do Podgórza-Pł., 5.00 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa **z Podwołoczysk;** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa. — 5.38 ran. poc. os. do Podgórza-przyst., 5.44 rano poc. os. do Podgórza-Pł., 5.49 ran. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 6 05 ran. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) **z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połącz. w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 czerw. do 31 wrześ. od Orłowa i Koszyc. — 6.12 ran. p. posp. Nr. 2 do Podgórza-Pł., 6.20 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa **z Podwołoczysk i z Suczawy przez Lwów.** — 7.48 ran. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza-Pł., 8.05 ran. poc. mięsz. Nr. 462 do Krakowa **z Wieliczki;** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Pł. do Żywca i Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki i Mszany Dolnej. — 8.21 ran. poc. os. Nr. 1019 do Podgórza-przyst., 8.27 ran. p. os. Nr. 1019 do Podgórza-Pł., 8.55 ran. p. os. Nr. 18 do Krak. **z Żywca;** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic. — 8.42 ran. poc. os. Nr. 18 do Podgórza-Pł., 8.55 ran. poc. os. Nr. 18 do Krakowa **z Rzeszowa;** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Podgórzu-Płaszowie od Żywca. — 10.30 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza-przyst. 10.36 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza-Pł., 10.53 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 11.09 przed poł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) **z Oświęcimia.** — 2.13 popoł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza-Pł., 2 25 popoł. p. os. Nr. 14 do Krakowa **ze Lwowa;** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 4.04 popoł. poc. os. do Podgórza-przyst., 4.10 popoł. poc. osob. do Podgórza-Pł., 4.17 popoł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 4.33 popoł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) **z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. — 6.35 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza-Pł., 6.50 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa **z Wieliczki;** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza. — 7.17 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza-przyst., 7.23 wiecz. p. os. Nr. 1013 do Podgórza-Pł., 7.40 wiecz. p. os. Nr. 24 do Krakowa **z Mszany Dolnej, Chabówki** (Zakopanego) **i Rabki** bez zm. wagon. tylko od 25 czerw. do 15 wrześ. — 8.07 wiecz. poc. os. Nr. 16 do Podgórza-Pł., 8.20 wiecz. poc. os. Nr. 16 do Krakowa **z Podwołoczysk;** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie od Wieliczki. — 8.53 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza-przyst., 8.59 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza-Pł., 9.06 wiecz. p. m. do Zwierzyńca, 9.22 wiecz. poc. m. do Krakowa (p. Zwierz.) **z Oświęcimia** ma w Skawinie połącz. od Kalwaryi i Wadowic. 9.34 n. p. posp. Nr. 4 do Podgórza-Pł., 9.42 n. p. posp. Nr. 4 do Krakowa **z Podwołoczysk;** ma połącz. w Przemyślu od Stanisł. Stryja przez Chyrów, w Jarosław. od Bełzca, Sokala i Rawy Rusk. w Rzeszow. od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzez., w Tarnow. od Koszyc, Orłowa i N. Zagórz.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 centów we wszystkie stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Ro...